Rok III | Łódź, Sobota, dnia 23 Grudnia 1911 roku | № 152

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA miesięcznika „Maryawity“ wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi“ wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Chwała na wysokości Bogu!

Dwadzieścia już wieków dzieli nas od tej błogosławionej chwili, w której święci Aniołowie zwiastowali ubogim prostaczkom „wesele wielkie,... iż się narodził Zbawiciel“.[1])

Wesele wielkie zaiste, gdyż po stopniach naszej natury i wszystkich nędz naszych zstąpił ku nam Król chwały.

Im wyżej nas miał podnieść, tem niżej sam się schylił.

By ubóstwić człowieka, sam się uczłowieczył.

Zleczyć miał nasze słabości i nędze, uczynić nas mocnymi — a więc Wszechmocny stał się słabym, Sam pełen wiekuistego szczęścia stał się cierpiącym, Pan całego wszechświata i wszystkich jego niezmierzonych skarbów stał się Ubogim i Sługą wszystkich...

To uczynił Bóg.

A cóż uczynił człowiek?

Szczycąc się odrobiną światła, które rozumem się zowie, a które — jak mdły kaganek—tli się zaledwie wśród grubych ciemności, otaczających duszę, Bogu się przyrównał, uczynił się Bogiem, a — nawet—siebie wyżej nad Boga postawił.

I im wyżej pychą sięgnął, tem niżej naturą upadł.

Im większym stał się we własnych oczach, tem nędzniejszym stał się w oczach Stwórcy i w oczach całego nieba.

Im silniej się ubóstwiał, tem bardziej się upodlił.

Im zuchwalej miał się za Boga, tem go haniebniej cała natura zawstydzała, wykazując dowodnie, że mniej jest nawet niż człowiekiem; — że jest prochem, którego jeśli powiew łaski nie ożywi, wówczas mniej waży, niż to wszystko, co mu Bóg pod nogi rzucił.

I ten rój mniemanych bogów—biedny rodzaj ludzki — śpiewając sobie hymny pochwalne w coraz ciemniejszą staczał się

[1]) S. Łuk. II, 10—11.

przepaść, a lubo na swój sposób śpiewał: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“... — ani Bóg z takich hołdów nie miał chwały, ani ludzie nie mieli pokoju, gdyż Bóg jest Pokojem, a On pysznymi się brzydzi!.. bo pokój zwiastowan jest maluczkim, podobnym Temu, który nieobjętym, niezmierzonym będąc, stał się maleńką Dzieciną.

A gdy nawet pobożność zewnętrzna i pokora, w bezduszne formułki spowite, spyszniały—wybrał wtedy Pan maluczkich, ubogich i „wzgardzonych od świata“, aby w nich całą moc Bożą objawił.

Takie są rezultaty pracy nędznego człowieka, — takie błogosławione skutki i wspaniałe owoce czynów Boga.

Przepaść, którą sam człowiek utworzył między sobą a Bogiem, Bóg sam wypełnił, a jak niegdyś w drobnem niemowlęcia ciele zstąpił na ziemię, by ją do nieba podnieść — tak dziś — pod drobną postacią eucharystycznego Chleba chce zstąpić do serc naszych i w nich zamieszkać.

A gdy w nich zamieszka, wtedy człowiek już nie jest proszkiem, startym ze wszystkiego, co Boże, ale owszem skarbnicą, pełną cudów Bożych.

Cieszmy się więc, najmilsi Bracia Maryawici, z Narodzenia Bożej Dzieciny, bo w tej szalonej całego świata za szczęściem i pokojem pogoni, my mamy ten Skarb, którego inni nie posiadają, a możemy mieć tu nawet na ziemi szczęście niezmierzone, jeżeli tylko staniemy się ludźmi „dobrej woli“.

„Chwała na wysokości Bogu!“

Z powodu nadchodzących świąt Narodzenia Pańskiego wszystkim naszym Prenumeratorom, Czytelnikom i Przyjaciołom składamy najserdeczniejsze życzenia.

Redakcya.

Królestwo Boże.

(*C. d.*)

Tak było i tak będzie, dopóki barbarzyńskie i zwierzęce instynkty w człowieku nie ustąpią miejsca wzniosłym zasadom powszechnej miłości i cichości niosącej ze sobą powszechny pokój, dopóki nie będzie wyjęte z piersi człowieka serce zwierzęce i nie zabłyśnie w nim przyćmiony obraz Boży. „Bądźcie wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz Niebieski doskonały jest“[1]),—powiedział Jezus Chrystus, a życie wasze stanie się również doskonałem.

Rozwiązując w ten sposób pytania co do środków polepszenia przyszłości człowieka, Ewangelia przenosi środek ciężkości spraw ludzkich z dziedziny materyalnej i zewnętrznej do dziedziny moralnej i czysto duchowej. Wszystkie zatem wysiłki ludzkie — co do poprawy warunków życia człowieka — powinny być skierowane do poznania, przyswojenia sobie i wyznawania przewszystkiem czynem — Prawdy, do założenia Królestwa Bożego we własnych sercach i w sercach bliźnich. „Szukajcie tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, — powiedział Zbawiciel, — a to wszystko będzie wam przydane“[2]), czyli przyjdzie samo przez się, jako naturalny, konieczny skutek.

---

[1]) Mat. V, 48.
[2]) Mat. VI, 33.

lub brak ich dla wyznawców i naśladowców Chrystusa nie mają istotnego znaczenia, byleby ciało miało zaspokojone konieczne swe potrzeby, których jest niewiele.

Portyk marmurowy przy świątyni Jerozolimskiej, kamień przy studni Jakóbowej i łódź rybacka na jeziorze zarówno są odpowiednie do głoszenia ludziom miłości i prawdy. Miłosierdzie samarytanina, nawrócenie celnika, miłość niewiast świętych lub wiara niewiasty chananejskiej nie zależały wcale od wartości i kroju ich ubrania. Mowa Chrystusa zawsze tryskała mocą i porywała pięknością moralną, — czy siedział On przy stole faryzeusza zastawionym bogato i wykwintnie, czy był On obecny na skromnych godach w Kanie Galilejskiej, czy jadł On suchy chleb z ubogimi uczniami. W surowej, wypalonej przez słońce, pustyni za Jordanem, — na brzegach modrej Tyberyady, — wśród radosnych tłumów przy wejściu do Jerozolimy, — pod ciężarem Krzyża na drodze belesnej, — wreszcie na Golgocie — Serce Zbawiciela jednakowo przepełnione było nieskończoną i przebaczającą miłością względem ludzi, cierpieniem z powodu ich nędzy moralnej i przekonaniem, że kiedyś, kiedyś ci upadli bracia Jego odnowią się „duchem umysłu swego".

(C. d. n.)

JULJUSZ SŁOWACKI.

* *
*

Chór.
Góry się ozłociły — szafiry mórz ciemnieją
Głos.
— Elijasz! Elijasz!
Chór.
Fale wstały od ziemi — wiatr — i koguty pieją.
Głos.
— Izrael! Izrael!
Chór.
Miesiąc jak ogień stoi na czerwonym oceanie
Głos
— Izaak! Izaak.
Chór
Korab na wysokościach wre w rozognionej pianie
Głos
— Samuelu!
Chór
Korab, wieloryb świata, z ogniami w okienicach...
Głos
Święty Janie!
Chór
Ku niemu płyną zdala obłoki, całe w świecach
Głos
Swięty Piotrze!
Chór
Uciszyło się morze i ziemia i powietrze —
Głos
Chwała Trójcy!
Chór
Złamana jest moc węża, dusz niewinnych zabójcy!
Głos
Złamana! Złamana!
Chór
W Imię przedwiecznego Ojca! W Imię Chrystusa [Pana!
Głos
W Imię Ducha!
Chór
Pokój na ziemi, wodach i na powietrzu!
Głos
Chwała duchom na ziemi!

Takie słyszano głosy nad morzami
Gdy Anioł z trzema na czole gwiazdami
Leciał nad złote ogniska pastusze
I budził w ludziach Barankowe dusze.
Na trzech pasterzy upadły promienie,
Obmyły ducha duszę — pod imieniem
Jeden był, który ugaszczał natchnienie;
Drugi, który był kwiateczków siemieniem;
Trzeci zaleśne echa wywoływał:
Te zbudził Anioł duchy — ponazywał,
Pomiędzy ludźmi pastuszymi wsławił,
Dał ducha, wieniec, i w drogę wyprawił.
Idźcie! — rzekł — pierwsi wy trzej pastuszkowie,
Aż wam przyjazna zastąpi Dziewica;
Ta złote słońce Pańskie ma na głowie,
A pod nogami obrączkę księżyca.
Raz na obłokach płomiennych widziana
Przez sługę Chrysta — przez świętego Jana
Przyszłego świata Swięta Monarchini,
Teraz ukryta z dzieckiem na pustyni,
Piękna, jak zorza... Długie jej warkocze
Ciemne ku światłu w złoto się mieniły,
W oczach szafiru, światła i przezrocze,
W głosie anielskie nieskończone siły:
Porywać serca ludzkie umiejąca,
A moc miłosnych dreszczów miała w dłoni.
Gdyś odszedł od Niej, a pomyślał o Niej,
Próżno smok, który owładnął narody,
Wypuści na Nią rzekę krwawej wody,
Próżno ostatni ślad Jej ziemski zetrze!
Ona ucieknie z dzieckiem na powietrze
I tam karmiona, aż mróz minie ostry,
W błękitnych światach, przez jaskółki siostry,
Dziecinę swoją pośród słońc wychowa,
Prześwięta ludziom Matka — Pani słowa!

---

5. # Sprawa Galileusza.

(*Dok.*)

Urban VIII przeczytał książkę Galileusza w sierpniu 1632 r. t. j. dopiero wtedy, kiedy już był uprzedzony przeciw jej autorowi i kiedy Inkwizycya wydała zakaz jej rozpowszechniania. W swem usposobieniu gwałtownem i popędliwem tracił spokój, a gdy mu wspomniano nazwisko Galileusza, chciał zaraz wydać rozkaz, aby go stawiono przed Sant'Uffizio. Na prośbę tylko ambasadora Medycyuszów i dzięki wstawiennictwu Wielkiego księcia Toskańskiego, Urban VIII mianował osobną komisyę, któraby poprzednio dokładnie zbadała książkę, podejrzaną pod względem prawowierności. Komisya ta szybko się załatwiła i w osobnym memoryale wyliczyła wszystkie zarzuty, jakie ze stanowiska Kościoła można było zrobić Galileuszowi. Papież, przejrzawszy ów memoryał, wydał natychmiast rozkaz, aby uczony w przeciągu miesiąca, w październiku r. 1632, stawił się przed generalnym komisarzem Inkwizycyi w Rzymie.

Takiej decyzyi Galileusz się nie spodziewał. Był on tak przekonany, że książką swą nie narazi się papieżowi, że w roku 1631 wynajął w pobliżu klasztoru San Matteo d'Arcetri małą willę zwaną Il Gioiello, aby być bliżej ukochanej córki Maryi Celesty i spędzić tam w spokoju ostatnie lata swego życia. Schorowany i słaby, bał się już zresztą i podróży do Rzymu, prosił więc za pośrednictwem toskańskiego rządu u papieża, aby mógł celem złożenia zeznań stawać przed inkwizytorem we Florencyi, a nie w Rzymie. Lecz papież ani chciał słuchać o tem. Kazał mu natychmiast stanąć w Rzymie. Galileusz rozchorował się naprawdę z przerażenia, a Urban VIII, sądząc, że obwiniony udaje chorobę, wydał w grudniu 1632 r. rozkaz, aby Sant'Uffizio wysłało do Florencyi swego komisarza w towarzystwie lekarzy, którzy mieli zbadać stan jego zdrowia i gdyby był silnym na tyle, aby mógł podjąć podróż do stolicy papieskiej, mieli go okuć w kajdany i na własny koszt jego do Rzymu go sprowadzić. Wielki książe Toskański, Ferdynand II, nie miał dość odwagi oprzeć się rozkazowi papieża, pomimo że uczony był jego poddanym, więc znękany astronom udał się dnia 20 stycznia 1633 r. do Rzymu. Na granicy państwa papieskiego musiał odbyć 20-dniową kwarantannę, co jeszcze wzmogło jego moralne i fizyczne cierpienia, tak że dopiero 12 kwietnia 1633 r. stanął w Rzymie. Małżonka posła toskańskiego, Niccolini'ego, przyjęła go w swój dom, w willi Medici.

Natychmiast po przybyciu do Rzymu wezwano Galileusza do pałacu Inkwizycyi, przy kościele Minerwy. Tam po raz pierwszy przesłuchał go generalny komisarz Inkwizycyi ks. Wincenty Maculano da Firenzuola, w asystencyi prokuratora państwa.

Galileusz tłomaczył się źle, tchórzliwie, jak schorowany i przygnębiony obawą starzec. Mówił, że wiele rzeczy nie pamięta, że w swojej książce bynajmniej nie bronił Kopernika. Zwrócono mu uwagę, że w książce swej właśnie przeciwnego jest zdania, owszem, że uważał za najgłówniejsze zadanie zbijać wywody jezuity, Krzysztofa Scheinera, przeciwnika teoryi Kopernika. Tak Inhofer, jak dwóch innych jezuitów, którzy mieli przedłożyć sprawozdanie o inkryminowanej książce, uznali jednomyślnie, że Galileusz wykroczył przeciw dekretowi Sant'Uffizio z r. 1616 i że jego obecne tłomaczenie zostaje w sprzeczności z tem, co napisał. Zagrożono mu zatem, i to z polecenia papieża, że jeżeli nie przyzna się do winy, jeżeli się nie zaprze fałszywej zasady, jakoby ziemia się obracała a słońce stało, to na pełnem posiedzeniu kongregacyi Sant'Uffizio będzie wzięty na tortury.

Z obawy przed fizycznemi mękami oświadczył wtedy Galileusz, że się przyznaje do winy i podpisał dokument, w którym zapiera się swej nauki i swego całego życia. To oświadczenie kazano mu

złożyć „szczerem sercem i nieudaną dobrą wiarą“. Zgnębiony starzec musiał uledz. Dwa dni jeszcze zatrzymano go w Sant'Uffizio, poczem zaprowadzono go w czerwonej koszuli — co było znakiem pokuty — do Minerwy, przed oczy kardynałów i innych członków Inkwizycyi. Tam skazano go na więzienie i wydano zakaz sprzedawania książki.

Zazdrość i mściwość zatryumfowały, widząc poniżenie Galileusza w oczach świata. Rzeczywiście starzec był fizycznie złamany.

Jezuita Scheiner nie posiadał się z radości z powodu wyroku na Galileusza. Rozgłaszał, że filozof przywłaszczył sobie jego wynalazki i dziwił się, że „ten człowiek mógł przeżyć ten wstyd, jakim się okrył“. Scheiner pisał do Atanazego Kirchera, jezuity, że sam papież i generał zakonu zachęcali go do wystąpienia przeciw Galileuszowi. Lecz najciekawsze są słowa innego jezuity, Krzysztofa Grimbergera. Ubolewał on nad uczonym, że nie umiał pozyskać sobie przychylności jezuitów; że gdyby z nimi pozostawał w dobrych stosunkach, sława jego byłaby zapewniona po wsze czasy „i mógłby był pisać, co by mu się podobało, nawet o obrocie ziemi...“

Po wyroku na Galileusza rozpoczęto w Rzymie zawziętą walkę przeciw nauce Kopernika. Marszałek papieskiego dworu ks. Riccardi został złożony z urzędu za swą aprobatę dzieła Galileusza, a Ciampoli, który się starał u papieża o pozwolenie na druk, został wysłany na gubernatora małej mieściny Montalto i pozbawiony nadziei na godność kardynalską, która mu była przyobiecaną.

Gdy jednak jezuita Scheiner wyjechał do Niemiec, zabrakło w Rzymie jednej z głównych osobistości, które jątrzyły papieża przeciw Galileuszowi. Powoli więc, ostrożnie, przyjaciele uczonego zaczęli tłomaczyć papieżowi, że Galileuszowi ani na myśl nie przyszło, aby w osobie Simpliciusza przedstawiać papieża.

Urban VIII cokolwiek złagodniał, pozwolił najprzód, aby Galileusz odsiadywał więzienie u przyjaciela, arcybiskupa Ascania Piccolomini'ego w Sienie, a następnie w swej willi w Arcetri, we Florencyi, pod warunkiem, że nie będzie tam przyjmował odwiedzin i żyć będzie w zupełnem odosobnieniu.

Na złagodzenie postępowania wpłynęło także powszechne oburzenie, jakie w całej Europie wywołał proces Galileusza. Taki Kartezyusz np., oddany zawsze Kuryi rzymskiej, powiedział, że raczej spaliłby wszystkie swoje papiery, aniżeliby miał pozwolić, ażeby je badała albo potępiała Inkwizycya. Prowansalczyk Peiresse, przyjaciel kardynała Francesco Barberiniego, pisał do niego, aby się koniecznie zajął złagodzeniem losu Galileusza, gdyż sprawa tego uczonego byłaby plamą na świetności pontyfikatu Urbana VIII. Peiresse w drugim liście do kardynała dodał, że najszlachetniejsze umysły współczesne ubolewają nad surowością, z jaką się papież obszedł z Galileuszem i że potomność osądzi to prześladowanie uczonego tak surowo, jak osądziła wyrok na Sokratesa. Stany generalne w Holandyi pragnęły powołać Galileusza na katedrę, która miałaby być ustanowiona w Ateneum amsterdamskiem, lecz uczony, nie chcąc drażnić papieża i obawiając się, aby go nie kazał przewieźć do więzienia w Sant'Uffizio, wymówił się, że daleka droga zanadto by go zmęczyła i korzystnej posady nie przyjął. W tych ciężkich chwilach ubyła Galileuszowi ostatnia pociecha, jaką miał na świecie. Córka jego, zakonnica Marya Celeste, umarła dnia 2 kwietnia 1634 r., a ojciec przypisywał jej śmierć moralnym cierpieniom, jakie przebyła podczas procesu.

Wszystkie te nieszczęścia nie zdołały złamać potężnego umysłu. Galileusz wrócił do pracy. Napisał nową naukową rozprawę: Dialoghi delle nuove Scienze, dzieło nadzwyczajnej doniosłości, w którem położył podstawy pod nowoczesną fizykę.

Zabrał się nadto do pracy nad oznaczeniem długości morskich, mających służyć do użytku marynarzy. Stany generalne holenderskie, dowiedziawszy się o tem, zachęcały go, aby pracę tę jaknajprędzej wykończył, przysłały mu w darze łańcuch złoty wartości pięciuset florenów i kazały wyasygnować tysiąc florenów na potrzebne instrumenty. Galileusz — wobec tych dowodów uznania — tak się przeraził, że ów łańcuch będzie dla Inkwizycyi nowym dowodem do podejrzeń i ostrzejszego prześladowania, że podarunku nie przyjął, co w Rzymie bardzo się podobało.

Ale wielki uczony nie mógł już nawet uczynić zadość żądaniom Holendrów. Od maja 1636 r. miał wzrok tak osłabiony, że zaprzestał po nocach badań astronomicznych, — w rok później tak mu się pogorszyło, że w lecie 1637 r. zupełnie zaniewidział. W tym stanie zdrowia prosił inkwizytora Florencyi, aby doniósł o tem do Rzymu, sądząc, że teraz będzie mu wolno przenieść się do miasta, aby módz w każdej chwili poradzić się lekarza. Inkwizytor, Fanano, udał się — w myśl otrzymanych z Rzymu poleceń—do Arcetri wraz z lekarzem i znalazł uczonego w opłakanym stanie. „Zupełnie wzrok stracił — pisał dnia 13 lutego 1638 r. do kardynała Barberini'ego — a chociaż ma nadzieję, że się wyleczy, toć w 70 roku życia, którego Galileusz teraz dożywa, niema mowy o zdjęciu katarakty. Nadto różne dokuczają mu choroby i tak źle wygląda, że podobny raczej do zmarłego, niżeli do żyjącego człowieka".

Raport inkwizytora przeczytano dnia 26 lutego 1638 r. na posiedzeniu Sant' Uffizio, które się odbyło pod przewodnictwem papieża. Zawziętość jednak Urbana VIII była tak wielka, że jeszcze uważał Galileusza za człowieka zanadto niebezpiecznego, aby mu dać zupełną wolność, o którą prosił. Pozwolił mu tylko przenieść się z willi Gioiello do Florencyi pod warunkiem, że nie wyjedzie z miasta pod karą formalnego więzienia i grozą klątwy i że nawet w domu z nikim nie będzie rozmawiał o teoryi Kopernika. Inkwizytor Florencyi pozwolił synowi Galileusza — Wirginiuszowi — opiekować się ojcem, czyniąc go odpowiedzialnym za należyte wykonanie rozkazów Inkwizycyi. Kontrola nad schorzałym starcem była tak ścisła, że Galileusz musiał otrzymać osobne upoważnienie Inkwizycyi, aby módz w wielkim poście udać się do pobliskiego kościoła San Giorgio i tam uczynić zadość religijnym przepisom.

W pierwszych miesiącach 1639 roku wniósł uczony jeszcze jakąś prośbę do Urbana VIII. Prośba ta nie była uwzględnioną. Straciwszy nadzieję odzyskania wzroku, przeniósł się w owym roku do Arcetri i z dziwną świeżością umysłu dyktował dalsze dwie pogadanki. Ciemnego starca odwiedzał jeszcze Milton, jadąc wówczas do Rzymu.

W listopadzie 1641 zachorował Galileusz obłożnie na febrę i w nocy 8 stycznia 1642 umarł, oświadczając, że nigdy nie zboczył z drogi pobożności i nigdy nie uchybił winnemu uszanowaniu dla Kościoła i wymaganiom własnego sumienia.

W całej tej sprawie nie chodziło właściwie o naukową zasadę, lecz o osobiste urazy. Walka przeciw filozofowi wyszła od jezuitów: Scheinera i Grassi'ego. Obrażeni na Galileusza i zazdroszcząc mu sławy, wyzyskali dwie najdrażliwsze strony charakteru papieża, aby znienawidzonego im filozofa powalić i zniszczyć. Pychy Urbana VIII, jego despotycznego usposobienia nie wolno było dotknąć, jak również nie wolno było wątpić w mądrość papieża. Wmówiono w Urbana VIII, że Galileusz poważył się obrazić go, a co więcej ośmieszyć, a nadto że nie usłuchał woli papieskiej, która powinna być dla wszystkich rozkazem. I Urban VIII obrażony do żywego — nie poznawszy się na jezuickiej intrydze — stał się nieubłaganym prześladowcą Galileusza.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Sprzedaż planów mobilizacyjnych.** Izba sądowa w Moskwie skazała na cztery miesiące twierdzy zawiadowcę przystanku kolei kijowsko-woronezkiej Maksimowa, który dopuścił do sprzedania oddanych mu do przechowania ważnych planów mobilizacyjnych.

— **Żydzi amerykańscy w Rosyi.** Rząd amerykański reklamował u rządu rosyjskiego z powodu trudności paszportowych, czynionych poddanym Stanów Zjednoczonych—Żydom.

Dzienniki paryskie dowiadują się, że Rosya zgodziła się na usunięcie trudności dla Żydów amerykańskich, którzy jeżdżą w interesach do Rosyi, jednakże z tem zastrzeżeniem, że na powrót trwały rosyjskich emigrantów z Ameryki nie zezwoli.

— **Wzbroniony przejazd.** Księżom zagranicznym, przybywającym za półpaskami, został wzbroniony przejazd w granice państwa rosyjskiego. Ksiądz zagraniczny może przebywać w granicach państwa rosyjskiego tylko za zezwoleniem ministra spraw wewnętrznych i za paszportem tego państwa, którego liczy się obywatelem.

— **O bluźnierstwo.** Drugi departament karny warszawskiej izby sądowej rozpoznał sprawę ks. Piotra Czapli, profesora seminaryum katolickiego we Włocławku oraz redaktora wydawanego w tem mieście pisma „Głos Wiary", oskarżonego razem z ks. Janem Żakiem, proboszczem parafii Poczesna w pow. częstochowskim, kierownikiem literackim tegoż pisma, o bluźnierstwo przeciw Maryawityzmowi.

Inkryminowanego czynu dopatrzono się w wydrukowanych w № 4 „Głosu Wiary" (zeszłorocznym) artykułach p. t. „Mankietnictwo w świetle prawdy" i „Wilk w owczarni".

Przed pół rokiem sąd okręgowy uniewinnił obu księży, lecz prokurator założył protest.

W tych dniach izba sądowa odrzuciła protest prokuratora co do ks. Żaka.

Natomiast ks. Czaplę izba sądowa uznała winnym i skazała na rok twierdzy.

Nadto postanowiono zatwierdzić konfiskatę „Głosu Wiary".

— **Handel ze Wschodem.** Korzystając z przyjaznej chwili ministeryum handlu i przemysłu organizuje wycieczkę na tak

JASEŁKA W DAWNEJ POLSCE.

Jasełka — od starożytnego wyrazu jasła (lektyka czyli nosidła) — oznaczały kolebkę czyli żłobek Pana Jezusa, urządzoną grotę betleemską w kaplicy, a nawet przenośną szopkę z figurkami, wyobrażającemi narodzenie Pana Jezusa w ubogiej stajence.

Według powszechnego mniemania jasełka były wynalazkiem św. Franciszka Serafickiego, który w celu zachęcenia i sprowadzenia prostego ludu na nabożeństwo, wniósł je do świątyni.

Nasi przodkowie do wszelkich nowości, zwłaszcza połączonych z zabawą, pochopni, wprowadzili do świątyń polskich jasełka od niepamiętnych czasów.

Badacze starożytności widzą w nich „ślad najdawniejszych dialogów naszych",[1]) a ks. Kitowicz[2]) opisuje jasełka z czasów saskich bardzo szczegółowo i barwnym językiem.

Mówi on tak: „Była więc osóbka Pana Jezusa, a na boku Marya i Józef stojący przy kolebce, w postaci nachylonej, affekt natężonego kochania i podziwienia wyrażającej. W górze szopki — pod dachem i nad dachem — aniołkowie unoszący się na skrzydłach, jakoby śpiewający: Chwała na wysokości Bogu Toż dopiero — w niejakiej odległości jednego od drugiego—pasterze, padający na kolana przed narodzoną Dzieciną, ofiarujący Mu dary swoje, ten baranka, ów

1) K. Wł. Wójcicki: Hist. Literat. Polsk. 1859, I, 295

2) Opis obyczajów za panowania Augusta III, tom I, wyd. drugie 1855 r. str. 1.

zwany blizki Wschód, celem zbadania rynków tamtejszych i warunków handlu.

O ile dotychczas zoryentować się było można — najłatwiejszy i najszerszy zbyt w tamtych stronach mogłyby znaleźć: cukier, węgiel i inne produkta kopalne, nafta i oleje mineralne, spirytus, mąka, manufaktura, towar powroźniczy i pasmanteryjny, drzewo, zapałki, fajans i szkło, wyroby metalowe, papier i tektura, towary aptekarskie, perfumerya, skóry, obuwie i t. p.

Ekspedycya zbadać ma znaczenie poszczególnych rynków jako odbiorczych i jako pośredniczących i rozmiary ich obrotów. Dalej, warunki zapotrzebowań, rodzaj, gatunek, miary i wagi i t. p.; warunki dostawy — taryfy, frachty, ceny miejscowe, warunki przechowania i rozmieszczenia, cło, podatki, składy; ceny i rodzaje towarów zagranicznych konkurujących i ceny, po jakich mogłyby być sprzedawane towary, dostarczane z całego państwa rosyjskiego; organizacya handlu towarami zagranicznymi, miejscowe zwyczaje i uznanie tak w sprzedaży gotowego towaru, jakoteż i sprzedaży z prób; warunki płatności i warunki pośrednictwa, zakładanie składów i urządzanie wystaw stałych i ruchomych; znaczenie banków, warunki kredytu; słowem—wszystkie okoliczności, jakie dopomódzby mogły do zawiązania i rozwoju na szerszą skalę stosunków handlowych z tymi rynkami.

Ekspedycya wyjedzie w połowie stycznia r. p. i zwiedzi Warnę, Konstantynopol, Saloniki, Smyrnę, Messynę, Bayruth, Jaffę, Port-Said, Aleksandryę i Trapezund.

Wycieczka trwać będzie około dwu miesięcy.

Podróż na statkach rosyjskiego towarzystwa żeglugi i handlu, bezpłatna dla osób i kolekcyi prób, jakieby uczestnicy zabrać ze sobą chcieli. Pomoc w stosunkach z ludnością i władzami miejscowemi ze strony agentów dyplomatycznych i handlowych zapewniona.

Pragnący uczestniczyć w wycieczce mogą to uczynić za pośrednictwem kancelaryi komitetu giełdowego warszawskiego. Zgłoszenia będą przyjmowane z takiem rozliczeniem czasu, aby organizujące wycieczkę ministeryum handlu mogło być powiadomione o tych zamiarach przed d. 6 stycznia r. p.

— **Kobiety w szkołach rolniczych.** Zarząd główny rolnictwa złożył Dumie państwowej projekt prawa o dopuszczeniu kobiet na posady przełożonych, nauczycielek i wychowawczyń w żeńskich szkołach rolniczych niższych, zakładanych na zasadzie ustawy z dn. 26 maja 1904 r.

---

koźlę. Dalej za szopą po obu stronach pastuszkowie i wieśniacy, jedni pasący trzody owiec i bydła, inni śpiący, inni do szopy śpieszący, dźwigając na ramionach barany, kozły, między którymi małe osóbki rozmaity stan ludzi i ich zabawy wyrażają: panów w karetach jadących, szlachtę i mieszczan pieszo idących, chłopów na targ drwa wiozących lub zboże, albo siano, prowadzących woły, orzących pługami, przedających chleby, niewiasty dojące krowy, Żydów różne towary do sprzedania na ręku trzymających i tym podobne akcye ludzkie...

„Gdy nastąpiło święto Trzech Królów przystawiano do tych jasełek osóbki pomienionych świętych, klęczących przed narodzonym Chrystusem i ofiarowujących Mu złoto, myrrhę i kadzidło, a za nimi orszaki ich dworzan i asystencyi rozmaitego gatunku: Persów, Arabów, Murzynów, laufrów, mastalerzów, prowadzących konie pod bogatemi siedzeniami, słoniów i wielbłądów. Toż dopiero wojska rozmaitego gatunku: jezdne i piesze, murzyńskie i białych ludzi hufce, namioty porozbijane, nakoniec regimenta uszykowane polskiej gwardyi, pruskie, rosyjskie, armaty, chorągwie jezdne, hussarskie, pancerne, ułańskie, kozackie, rajtarskie, węgierskie i inne rozmaite.

„Na takie jasełka sadzili się jedni nad drugich, najbardziej zakonnicy. Celowali zaś innych wszystkich kapucyni, A gdy te jasełka rok rocznie w jednakowej postaci wystawiane, jako martwe posągi, nie wzniecały w ludziach stygnącej ciekawości, przeto Reformaci, Bernardyni i Franciszkanie dla większego ściągnięcia ludu do swoich kościołów, jasełkom przydali nieco życia, między osóbki stojące mięszając chwilami ruchome, które przez szpary w rusztowaniu zrobione, wytykając na widok braciszkowie zakonni lub

Kandydatki powinny posiadać odpowiedni cenzus naukowy, na otrzymanych zaś posadach pobierać będą takie samo uposażenie, jak mężczyźni, i korzystać mają z praw emerytalnych. Co więcej, emerytury projektują się nie tylko dla samych tych urzędniczek, lecz i pozostałych po nich mężów, o ile ci są pozbawieni zdolności do pracy.

— **Encyklika papieska i kodeks karny.** Jak wiadomo, Stolica Apostolska wydała encyklikę, wzbraniającą katolikom zawiadamiania władz cywilnych o przestępstwach kryminalnych kleru katolickiego.

Tymczasem rosyjski kodeks kryminalny zapatruje się na podobne wypadki wręcz przeciwnie i karze surowo tych, którzy wiedząc o przestępstwie, ukrywają je. W sprawie encykliki omawianej zwrócił się do naczelnika wydziału wyznań obcych w ministeryum spraw wewnętrznych, p. Tiażelnikowa, współpracownik „Birż. wied." z prośbą o informacyę.

Właśnie w tych dniach, objaśnił urzędnik, otrzymaliśmy ten akt kuryi rzymskiej w 12 egzemplarzach, według liczby dyecezyi katolickich.

Jako jednak wyraźnie sprzecznego z rosyjskim kodeksem karnym departament nie roześle go biskupom i administratorom i w ten sposób uzna encyklikę w Rosyi za nieobowiązującą.

— **Nowe przedsiębiorstwa w Królestwie Polskiem.** W Kaliszu tworzy się konsorcyum, złożone z kapitalistów miejscowych i zagranicznych, które zakłada w tem mieście elektrownię centralną i budować będzie tramwaje elektryczne. Kapitał zakładowy wynosić ma 1,283,000 rubli.

— W pow. Opoczyńskim powstaje druga w kraju fabryka smoły sosnowej, zakładana przez kapitalistów krajowych.

— Przemysłowcy z Dąbrowy pp. Lajtner i Fuchs budują fabrykę nitów spajalnych. Fabryka zatrudniać ma 60 robotników.

— W Miłobędzinie, w ziemi Płockiej dokonano poświęcenia nowowzniesionej suszarni cykoryi.

— W Kaliszu buduje się wielka fabryka nici.

— W Łowiczu powstają dwie fabryki chemiczne.

— Zatwierdzona została ustawa „Warszawskiego handlu i żeglugi". Towarzystwo to rozporządza kapitałem 1 miliona rubli. Statki Towarzystwa mają być przystosowane do warunków rzek nieuregulowanych, jak Wisła.

---

inni posługacze klasztorni, rozmaite figle niemi wyrabiali.

„Tam Żyd wytrząsał futrem, pokazuje z obu stron, jakoby do sprzedania; drugi Żyd mu je ukradł, stąd kłótnia wielka, aż Żyd skrzywdzony pokazał się z żołnierzami i instygatorem, biorącym pod wartę złodzieja. Gdy taka scena zniknęła, pokazała się druga, np. chłopów pijanych, bijących się, albo szynkarka tańcująca z kawalerem, albo śmierć z dyabłem najprzód tańcująca, a potem bijące się z sobą i w bitwie znikające. To znowu mustrujący się żołnierze, tracze drzewo trzący i inne tym podobne akcye ludzkie do wyrażenia łatwiejsze"...

Dziecinne te sceny tak się ludowi prostemu i młodzieży podobały, że kościoły napełnione bywały ciekawymi, podnoszącymi się na ławki, a nawet na ołtarze włażącymi.

Czasem, gdy zgraja miejskich łobuziaków, tłocząc się i przemykając złamała baryerki i wkraczała w szranki przeznaczone dla jasełek, wtedy wypadał sługa kościelny z prętem lub dyscypliną i kropiąc żywo bliżej pod ręką stojących, nowe czynił widowisko, przyjmowane przez publiczność niewybredną wybuchami śmiechu.

Przedstawienie tych ruchomych jasełek odbywały się — co prawda — w godzinach wolnych od nabożeństwa, niemniej przeto ze świętością miejsca nie licowały.

Sam ks. Kitowicz powiada: „Śmiech, rozruch i tumult nigdy w kościele czasu ani miejsca znajdować nie powinien".

Z czasem przedstawienia te doszły do tego stopnia wyuzdania i nieprzyzwoitości, że biskupi polscy — pobłaźliwi skądinąd dla wszelkich wykroczeń polskich —

— Piotrkowski urząd gubernialny udzielił pozwolenia Robertowi Han na budowę w osadzie Bałuty Nowe przędzalni, pończoszarni i farbarni.

— Pod Łodzią powstać ma tkalnia mechaniczna.

— Tworzy się Towarzystwo akcyjne z kapitałem 200,000 rb., które nabywa i eksploatować będzie w Dołach (w pow. Opatowskim) młyn, fabrykę kartonu i pokłady kamienia budowlanego i piaskowca. Towarzystwo nosić będzie nazwę „Witulin".

— **Walka z klęską pożarów.** Z powodu tak licznych w ostatnich czasach pożarów fabryk w Łodzi odbyło się w magistracie zgromadzenie specyalne pod przewodnictwem p. policmajstra i z udziałem wszystkich komisarzy policyjnych.

Obradowano nad środkami walki z klęską pożarów. Policmajster Riezanow opracowuje w tej sprawie specyalne przepisy.

— **Wynalazek Polaka.** Śmiała kradzież dokonana w Luwrze, natchnęła młodego wynalazcę lwowskiego, p. Władysława Mańkowskiego, pomysłem aparatu, który raz na zawsze uniemożliwić ma podobne wypadki w muzeach i zbiorach. Mechanizm „Giocondy" — tak p. Mańkowski ku upamiętnieniu chwili nazwał swój wynalazek — jest nader dowcipny, a grono osób miało już sposobność przekonać się o doskonałem jego zastosowaniu. Przy lekkiem dotknięciu obrazu, zaopatrzonego w aparat, odzywają się natychmiast w pokoju portyera i służących alarmujące dzwonki, a na numeratorze wyskakuje numer, wskazujący sale i zagrażany obraz. Złoczyńca, „pracujący" przy obrazie, nie wie o wywołanym alarmie, gdyż dzwonki odzywają się poza obrębem sali, prowadzi więc swą robotę z niezmęczonym spokojem — i zostaje ujęty przez służbę, którą sam zawezwał, budząc działanie aparatu. „Gioconda" znajduje się właśnie w biurze patentowem. Autor pomysłu rokuje, jako wynalazca, piękną przyszłość; wynalazek jego w dziedzinie ulepszonych zwrotnic kolejowych, jak doniosły o tem niedawno pisma, nabyła za znaczną sumę jedna z kompanii angielskich w Manchester.

— **Popyt na domy.** Popyt na domy w Warszawie skutkiem wygórowanego komornego i wysokiej rentowności kamienic, coraz bardziej wzrasta. Największy popyt mają domy w cenie stukilkudziesięciu tysięcy rubli, zwłaszcza nieco dawniejszej roboty, natomiast kolosalne kamienice spekulacyjne w cenie krociowej, często przechodzące szacunkiem wartość

---

czuli się w obowiązku je zakazać. Tak ks. Teodor Czartoryski, arcybiskup poznański, pozwolił tylko na nieruchome jasełka, mające związek z tajemnicą Narodzenia Pańskiego.

Księża Bernadyni — prócz tego — wystawiali kołyskę Chrystusa Pana nowonarodzonego, nie w kościołach swoich, ale w izbie gościnnej, przy furcie klasztornej będącej. Ceremonia ta — jak zaznacza wyżej wspomniany ks. Kitowicz — nie wszystkim była wiadoma i „niemal tylko dewotom i dewotkom bernardyńskim znajoma". Odbywała się przytem tylko raz w rok, w sam dzień Bożego Narodzenia i trwała nie dłużej nad pół godziny. Schodzono się na nią zaraz po obiedzie; była zaś takowa: „Kolebka zwyczajna, w jakiej kołyszą dzieci, ale jaknajsuciej w kwiaty i w materyę bogatą ubrana, stała na środku izby. W niej osóbka Pana Jezusa — miary dziecięcia zwyczajnej, — w pieluszki bogate owinionego, śpiąca. W głowach kolebki osoba dwułokciowa Najświętszej Panny w sukni według mody ustrojona, w głowach osoba ś. Józefa, żydowskim krojem, ale w świetle materye ubrana". Całe zgromadzenie klasztorne klęcząc, formowało krąg na około kolebki, śpiewając pieśni stosownie ułożone. Tak powstała znana pieśń: „Lulajże Jezuniu"... Gwardyan z jednej strony, pierwszy po nim w stopniu godności z drugiej strony, klęcząc, kołysali kolebkę śpiewając razem z drugimi. Po skończeniu pieśni, gwardyan — powstawszy — odmówił modlitwę stosowną wraz z antyfoną odpowiednią, potem dawał ludowi zgromadzonemu aspersyą".

Na tem kończyła się ta ceremonia.

ółmilionową, których nabudowano ostatniemi czasy setki, nie mają amatorów obawy o spadek komornego.

— Łódź. Organizuje się tu Towarz. wzajemnej pomocy ubezpieczeń od ognia.

— Magistrat łódzki upoważnił budowniczego miasta do opracowania planów gmachów cyrkułowych i biura polimajstra. Koszta budowy każdego z tych domów wyniosą około 100,000 rb.

— Wystawa rzemieślnicza w Łodzi prawdopodobnie urządzona będzie w czerwcu r. p.

— Magistrat łódzki uchwalił z wiosną r. p. przystąpić do budowy gmachu dla straży ogniowej miejskiej, kosztem 65 tysięcy rubli.

ZAGRANICZNA.

* **Bandytyzm w Galicyi.** Uzbrojeni bandyci napadli na stacyę Chodaczków i zarabili z kasy kolejowej 400 koron.

* **Hełmy w piechocie francuskiej.** Komisya, wydelegowana przez francuskie ministeryum wojny dla przeprowadzenia reformy umundurowania piechoty francuskiej, rozważała projekt wprowadzenia do piechoty, zamiast obecnie używanej czapki, hełmu, sporządzonego według rysunku znanego malarza bitew Detailla. Hełm ten, że stali ciemno-błękitnej, zaopatrzony z przodu i z tyłu w daszki, u góry w grzebień z bronzu, przypomina bardzo hełmy „bourguignottes“, używane w wieku XV-ym. Z lewej strony hełmu znajduje się duża kokarda niebiesko-biało-czerwona, z obu zaś stron wypukłe łby lwie z bronzu, służące do przyczepiania również bronzowego łańcucha łuskowego, który można założyć pod brodę.

* **Psy św. Bernarda.** Pomimo rozpowszechnienia się komunikacyi kolejowej oraz przekopania tunelów przez Góry św. Gotarda i Simplon, droga piesza przez górę św. Bernarda jest dosyć jeszcze uczęszczana, nawet obecnie, w porze zimowej. Trudnej tej i niebezpiecznej drogi używają przeważnie ubodzy Włosi, wędrujący dla zaoszczędzenia grosza piechotą. To też słynne psy z klasztoru św. Bernarda, położonego na tej górze, wciąż jeszcze oddają znaczne usługi wędrowcom, którzy zmylili drogę lub, zaskoczeni przez burze śnieżyce, padli z wycieńczenia. Kilka takich wypadków zdarzyło się w ostatnich czasach, a dzielne zwierzęta ocaliły wędrowców. Tak np. donoszą o dwu kobietach, które w tych dniach padły wieczorem na drodze i byłyby zmarzły w ciągu nocy, gdyby nie dwa psy z klasztoru. Szukając zbłąkanych, psy te znalazły nieprzytomne kobiety i przywołały szczekaniem zakonników.

* **Walka z bandytami.** Na przedmieściu berlińskiem Wannsee bandyci napadli na pewną willę. Odkryci zaczęli strzelać. Walka między żandarmem i dozorcami willi a dwoma bandytami trwała dość długo. Jednego z bandytów zastrzelono, a żandarm otrzymał ciężką ranę. Drugiego bandytę ujęto. Energiczne przesłuchania, jakim poddano ujętego bandytę, doprowadziły do wyjaśnienia prawdy. Uwięziony rabuś przyznał, że nie nazywa się, jak twierdził początkowo, Piotr Kozłowic, lecz, że pochodzi z Czech i jest poszukiwanym przez policyę tamtejszą Franciszkiem Doubkiem. Zabity jego kolega był kelnerem i zwał się Lützenburg.

* **Zniesienie świąt.** Administrator archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej, ks. biskup Likowski, wydał orędzie pasterskie ograniczające dotychczasową liczbę świąt w archidyecezyi, stosownie do niedawnego rozporządzenia papieskiego.

Odtąd obowiązywać będą tylko następujące święta: Nowy Rok, Boże Narodzenie i 2-gi dzień św. Szczepana; 2 dni Wielkanocne, 2 dni Zielonych Świątek; św. Piotra i Pawła; WW. Świętych i 3 święta Matki Boskiej: 2 lutego, 15 sierpnia i 8 grudnia.

Swięto Matki Boskiej 8 września, oraz święta dyecezyalne (św. Stanisława i św. Wojciech) zostaną przeniesione na najbliższe niedziele.

Rozporządzenie to biskupie staje się natychmiast obowiązującem od daty jego ogłoszenia.

* **Katastrofa tramwajowa w Oporto.** Ofiarami katastrofy tramwajowej w Oporto padli przeważnie turyści z angielskiego parowca „Antony“, którzy wylądowawszy w Leixoes, wybrali się do Oporto dla zwiedzenia miasta. Pociąg, wiozący turystów, składał się z trzech tramwajów elektrycznych. Dwa pierwsze, wyskoczywszy na moście z szyn, wpadły do rzeki Duero. Ogółem utonęło 16 osób, rany zaś odniosło 30. Niezwykłem bohaterstwem odznaczył się podczas tej katastrofy Anglik nazwiskiem Wall. Przy pomocy służącego swojego uratował on z nurtów rzeki 15 osób. Z pomocą przybyła też wkrótce straż ogniowa, wydobyto jednak

z rzeki już tylko zwłoki 14 osób. Ludność, oburzona niedbałościa zarządu tramwajów, który nie naprawiał zużytego na moście toru i dopuścił przez to do katastrofy, chciała zburzyć biura i budynki tramwajowe. Otoczono je więc silnym oddziałem wojska.

* **Katastrofa okrętowa.** Dnia 15 b. m. z powodu burzy w kanale La Manche zatonął parowiec norweski Rot wraz z całą załogą.

* **Wydalenie korespondenta.** „Avanti" donosi z Rzymu, że korespondent pisma petersburskiego „Riecz", nazwiskiem Riss, wydalony został z granic państwa włoskiego. Kazano mu opuścić Włochy w ciągu 24 godzin. Riss zapewnia, że wyrażał się zawsze z sympatyą dla Włoch i podniósł jedynie kwestyę, że Włochy nie posiadają dość kapitału, aby przeprowadzić kolonizacyę Trypolisu.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Szanowna Redakcyo!

Proszę o wydrukowanie tych słów kilku.

Zwykliśmy widzieć przyczynę naszego nieszczęścia w innych; choć by np. to, że chłopek nasz często staje się ofiarą wyzysku ze strony tych, którzy pracą umysłu zdołali zawładnąć nie tylko drobnym handlem wiejskim, ale i stać się „ochmistrzami" panów obywateli, składamy nie na karb ciemnoty i lenistwa naszego, lecz obwiniamy innych o chęć uciskania nas. Dzięki jednak Bogu zaczynamy poznawać prawdziwe przyczyny naszej niedoli i zaczynamy pracę nad ukształceniem umysłów, serc i charakterów naszych. Z wielką przeto radością spotykamy wszelkie wysiłki w tym kierunku czynione. Nie małą było dla nas radością otwarcie w dniu 11 grudnia r. b. nowej, — co prawda tylko początkowej—szkoły w Maryawickiej parafii w Żeliszewie (Siedleckiego powiatu). Żeliszew ma już szkołę gminną, lecz ta nie wystarcza potrzebom miejscowej ludności, pragnącej doskonalenia się. Wspomniana szkoła została założoną, zawdzięczając staraniom miejscowego proboszcza Ks. I. Nowakowskiego. Podobna szkoła jest projektowaną i we wsi Kotuniu, Żeliszewskiej parafii; odpowiednie starania już poczyniono.

Z przyjemnością podzielę się z Wami, Najmilsi Czytelnicy, wiadomością, iż prócz szkół wspomnianych w Żeliszewskiej papafii, staraniem tegoż kapłana, a z pomocą miejscowej ludności, zaczynającej rozumieć swoje potrzeby, powstały i inne urządzonia, służące do podźwignienia ludu, jak: ochronka dla dzieci, kursa dla analfabetów, czytelnia i biblioteka, straż ogniowa, orkiestra, kasa pożyczkowo-oszczędnościowa, szwalnia i pracownia dla dziewcząt z warsztatami tkackiemi i pończoszniczemi i sklep parafialny. Nadto w ostatnim roku przeprowadzono w Żeliszewie komasacye, czyli tak zwane zcalenie gruntów. Należy życzyć, by wspomniane urządzenia należycie oceniane przez lud, dla którego dobra powstały, nabierały rozwoju i potężnym wpływem swoim doskonaliły go, ucząc poświęcania interesów osobistych dla dobra ogółu.

Wacław Pacak.

Żeliszew 14/XII—11.

Listy do Redakcyi.

Szanowna Redakcyo!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Przed dwoma tygodniami byłem w kościele w Latowiczu. W tym dniu wypadła adoracya w tym kościele. Kazanie mówił proboszcz miejscowy — mówiąc o tem, że należy się oddać co jest cesarskiego, cesarzowi, a co Bożego — Bogu, mówił o czci świętych, ale snać rozumiejąc, że całe kazanie i cała praca jego kapłańska będzie bezowocna nie wzbudzi w sercach słuchaczów nienawiści do „heretyków", wyklętych przez ojca świętego zakończył swoją naukę słowami następującemi: „ale nie wolno tak czynić, jak czynią maryawici, którzy opuścili Matkę Najśw. i P. Jezusa, a czczą kobietę — przez co ciężko zgrzeszyli". Lud ciężko westchnął, wznosząc ku P. Jezusowi oczy błyskające oburzeniem na myśl o tak wielkiej zniewadze Zbawiciela i Matki Jego. Żal mi się zrobiło tego ludu tak uwodzonego kłamstwami.

Ja słyszałem już dawniej takie zarzuty przeciw Maryawitom i starałem się przekonać o życiu maryawitów naocznie

Przekonałem się, że Maryawici nie opuścili P. Jezusa i Matki Jego Najśw. ale przeciwnie podnoszą cześć Tych Osób Najświętszych, czcząc ich nie tylko słowem i nabożeństwem, ale i życiem i uczynkami. Zwracam się więc do Was Bracia chrześcijanie, nie dajcie się zwodzić, lecz starajcie się poznać prawdę—nie oszukujcie samych siebie, pamiętając, co P. Jezus powiedział że fałszywych proroków poznają z owoców ich, t. j. z ich uczynków. Nie wierzcie pięknym słowom, nie wierzcie obmowom, ale sami rozsądzajcie uczynki „proroków“ i rozeznawajcie, gdzie fałsz, a gdzie prawda.

Błagam Boga, by nie maryawici, nie rzymscy-katolicy, t. j. ni jedni ni drudzy księża, ale by P. Jezus władał sercami ludzkiemi, by Prawda zatryumfowała!

Wołajmy o to do Boga, Bóg Ojciec Niebieski wysłucha nas.

Jeden z katolików.

Dnia 7 b. m. w maryawickiej wsi Żeliszew, wybuchł pożar. Ogień powstał na poddaszu jednej z chat gospodarskich i w okamgnieniu objął cały dom tak, iż mieszkańcy jego, przestrzeżeni przez sąsiadów, ledwo z życiem ujść zdołali. Tymczasem ogień z gwałowną szybkością objął sąsiednią chatę i przeniósł się na zabudowania gospodarskie; o ocaleniu tych budynków mowy być nie mogło, trzeba było zająć się ratunkiem dalszych budynków i niedopuścić, by ogień rozszerzył się na wieś, czego dokonała Żeliszewska straż ochotnicza. W krótkim stosunkowo czasie ogień umiejscowiono i ocalono takim sposobem wieś od zagłady. Dogaszanie zgliszcz, niebezpiecznych przy kierunku wiatru na wieś, przeciągnęło się do dnia następnego. Ogółem spłonęły 2 chaty z całym dobytkiem i zabudowaniami z tegorocznym zbiorem; i zabudowania 1 gospodarza, którego chata ocalała. Straty wynoszą około 3000 rubli, które w niewielkiej tylko części pokryją ubezpieczenia.

Nadmienić przy tem należy, iż tylko dzięki ochotniczej straży ogniowej zdołano zapobiedz większej klęsce. Jak wiadomo z kronik, pożary wsi naszych należą do częstych; otóż żeby zapobiedz temu, w każdej wsi, przynajmniej większej powinna być straż ochotnicza. Jedna sikawka, 4 beczki, 2 bosaki, 6 toporów, długa, lekka, a mocna drabinka, kotwica do zarzucania na dach i rozrywania strzech, tłumiec (miotły płaskie, obszyte płótnem) kilka kask i ze dwie pochodnie—oto niezbędne rzeczy do zorganizowania straży ochotniczej, a wszystko kosztem rubli około 400 nabyć można. Jak widzimy, za tak małą stosunkowo kwotę, możemy być o wiele spokojniejsi o los wsi w czasie pożaru i nieść pomoc innym. W ciągu niemal roku suma wydana na kupno narzędzi ratunkowych w kilkakroć się zwróci.

Jeszcze jeden sposób zapobiegania klęsce pożarowej — to tak zwane zcalenie gruntów i budowanie zagród gospodarskich nie rzędem jedna przy drugiej, lecz z osobna, by tworzyły grupy, oddzielona jedna od drugiej ogrodem, sadem lub polem (co w Żeliszewie z wiosną roku przyszłego, dzięki staraniom proboszcza miejscowego ks. Maryawity W. Nowakowskiego uskutecznionem będzie). Przy tworzeniu kolonii bardzo wygodnem jest budowanie domów nie z drzewa, lecz tak zwanych pustaków, z piasku i cementu i nie pokrywanie słomą, a blachą lub dachówką (można cementową). Tylko przy takim porządkowaniu wsi naszych unikniemy tych klęsk, jakie nam sprawiają pożary.

W. P.

UPOMINEK NA GWIAZDKĘ.

Pieśń o słowiku.

Z pustej krzewiny dolatywał żałosny głos słowika, aż ludzkie serca truchlały.

Naraz ptaszyna dobywa głosu dźwięcznego i prześlicznego śpiewu, wylatuje z pustych krzewów, przelatuje góry, doliny, obce i dalekie kraje i swym prześlicznym śpiewem obudza w smutnych sercach ludzkich radość i wesołość nieprzebraną.

Tak śpiewa wdzięcznym głosem:

— Oto Chrystus i Pan całego świata się narodził w Betleem w ubogiej—stajence.

Tu zwraca się do serca ubogich pastuszków, opuszczonych i wzgardzonych na tej ziemi:

— O, czemprędzej pośpieszajcie do Betleem miasteczka, a oglądajcie w ubogiej stajence Dzieciątko Jezus. Oto Pani i królowa, Najświętsza Panienka Marya, w ubogiej szopce Boże Dziecię powiła i w pieluszki uwinęła, na sianku złożyła wszystkiego świata Króla i Pana. Jakaż to dla was, pokornych i ubogich pociecha!..

I dalej śpiewa ptaszyna dźwięcznym głosem:

— O Panie mój Jezu, Dziecino uboga, ja Ciebie pozostawiam opiece świętych aniołów i św. Józefa wraz ze Świętą Rodzicielką. Niech Cię tu

ogrzewają niewinne zwierzątka—wół i osieł, niech Ci nucą aniołowie. A ja muszę odlecieć do Jeruzalem i oznajmić książętom, biskupom i kapłanom wesołą nowinę, że się narodził w ubogiej betleemskiej stajence Mesyasz obiecany, Odkupiciel i Pocieszyciel ludzkiego plemienia.

* * *

Przylatuje ptaszyna mała do Jeruzalem, na arcykapłanów Kajfasza i Annasza siada pałacu i dobywa tkliwego głosu.

— Oto oznajmiam wam wesołą nowinę, o wy, pany, książęta, kapłani! Rozweselcie wasze serca, w których pychę nosicię; pośpieszajcie czemprędzej do miasteczka Betleem. Tam w ukogiej szopce Chrystus się narodził, Król i Biskup, Pocieszyciel ludzkiego plemienia. Tam śpiewają ptaszęta i anieli i ubodzy pastuszkowie prześlicznymi głosy: Chwała, chwała, chwała Tobie, Panie, uboga Dziecino, za Twe Narodzenie.

— Ach, wy książęta, biskupi i kapłani!.. W waszych sercach czytam pogardę dla tego prześlicznego Królewicza, co w stajence betleemskiej na sianku złożony i od Najświętszej Panienki Maryi czczony... Wy na Niego wynajdziecie bicze, ciernie i śmierć Krzyżową...

* * *

Zamilkł glos słowika. Sfrunął z dachu pałaców jerozolimskich wdzięczny ptaszek i leci przez morza i pustynie, przez smutne dalekie kraje,—aż zatrzymał się na chwil parę w mieście potężnego książęcia i biskupa rzymskiego. Tu siada na szczycie wieży kościoła-olbrzyma, dobywa potężnego głosu i tak przejmująco śpiewa, że od strachu kraje się serce książęcia-arcykapłana.

— O Panie i Pasterzu, uboga Dziecino! Ty jesteś Królem i Lekarzem ludzkości. Leżysz w nędznym żłobku betleemskim, od aniołów piastowany,—a tu Cię w Rzymie wzgardzą, na obelgi, pośmiewiska i na krzyż haniebny wydadzą. Tobie wtłoczą z ciernia koronę ua Najświętszą Głowę,— a grzesznikowi włożą koronę królewską z brylantów i złotogłowia. Tobie dadzą, zamiast berła, laskę z trzciny w rękę, — a grzesznikowi złote, djamentami wysadzane pastorały...

— Ach, Panie, co za dziwna sprawa! Oto Twój grzeszny sługa siedzi w purpurze na królewskim tronie, a Ty—najmilszy Jezu—wisisz na krzyżu.

— Ty, Panie dobrotliwy, obchodziłeś w ciężkim trudzie wsie i miasteczka, nauczając i uzdrawiając grzesznego człowieka,—a Twój sługa przechadza się po pysznych pałacach i rzuca klątwy na tych, co chwalą Ciebie w Przenajświętszym Sakramencie...

* * *

Zamilkł słowik, opuścił miasto wielkie na pagórkach rozsiadłe, i ponad bory i gaje, ponad góry i doliny przelatując, staje nad brzegiem macierzy rzek polskich—Wisły, tu siada na urwistym brzegu, na ziemi Płockiej i skrzydełkami trzepocze, i wdzięczne głosy niebiańskiego śpiewu wydaje. Prześlicznym głosem śpiewa do serca i duszy pełnej miłości bohaterki, wybranej dziewicy, Maryi Franciszki:

— Tyś wybrana przez Boga, Maryo Franciszko. Weźmij Ducha miłości Jezusa Chrystusa w Przenajświętszym Sakramencie, i Matki Jego Maryi. Zaszczep bratnią miłość i jedność między ludem, pociągnij cały lud wybrany ku miłości betleemskiego żłobeczka, ku miłości ubogiej Dzieciny—Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie, i odnów to, co Rzym popsuł i obalił...

* * *

Ach, najmilsi Bracia i Siostry Maryawici! Wznieśmy swój śpiew z tym prześlicznym słowikiem u żłobka Zbawiciela naszego w betleemskiej stajence: Chwała na wysokości Bogu, a nam pokój, dobrej woli, że nam raczył zesłać Bohaterkę pełną ducha miłości, odrodzicielkę naszą, oświatę naszych dziatek, Maryę Franciszkę.

Bracia i siostry, stańmy razem z naszymi Ojcami przy słupach ołtarza Betleemskiej szopki i pełni radości serca po tak okrutnych walkach i prześladowaniu od rzymskich współbraci, w tej piątej rocznicy naszego szczęścia zaśpiewajmy: „Anioł pasterzom mówił: Chrystus się wam narodził“. Przytem winszuję Wam, najmilsi Bracia i Siostry, i życzę szczęśliwie doczekać tych uroczystych Swiąt Bożego Narodzenia i szczęśliwie spotkać Nowy Rok 1912, aby nasi wrogowie tą miłością wzbudzeni, dłoń w dłoń powitali się z nami i zaśpiewali z radością serca: „Nowy Rok bieży“...

Napisał Wasz wierny brat

Kazimierz Franciszek Andruszkiewicz.

Saginaw, Mich. N. Amerika.

KALENDARZYK.

Grudzień.

23	Sobota	*Wig. Suchy dz.* Wiktora.
24	**Niedziela**	Irminy P.
25	Poniedziałek	**Narodz. Chryst. Pana.**
26	Wtorek	**Szczepana I-go M.**
27	Środa	*Jana Ap. Ewan.*

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.

Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.